

Carolyn Abraham „Niezwyczajne dzieje mózgu Einsteina”. Wyd. Muza SA, Warszawa 2006 ISBN 83-7495-019-6, tłu. Grzegorz Siwek.

Czego można by się dowiedzieć o pracy mózgu dwudziestoletniego geniusza, który umarł mając lat 76 i zezwolił na pośmiertną analizę swego mózgu. Analizę – w domyśle porównawczą – która miała wyjaśnić czym się ten geniusz różnił od przeciętnego zjadacza chleba?

Jeżeli choć chwilę zastanowić się nad tym pytaniem, to prawdopodobnie analiza taka nic do poznania tajemnicy geniusza nie wniesie, nawet dokonywana dostępnymi obecnie środkami i technikami. A co dopiero, jeśli takie pytanie postawiono w 1955 r., a dotyczyło ono właśnie zmarłego Alberta Einsteina.

Albert Einstein zażyczył sobie, by jego ciało spalono, a prochy rozrzucano w nieoznaczonym miejscu. Przed śmiercią zdecydował jednak, że jego mózg może kryć w sobie zagadkę geniuszu i na jego zachowanie oraz badania (podkreślił – naukowe) zezwala.

Historię, która działa się potem opisuje Carolyn Abraham. To frapująca książka i trudno się od tej lektury oderwać, mając jednak cały czas nadzieję, że czegoś ciekawego i istotnego o mózgu Geniusza się dowiemy.

Einstein chyba sobie nie zdawał sprawy jak w jego epoce nie gotowa była medycyna do podjęcia takiego wyzwania, jak nieznacząca znajomość struktury i funkcji mózgu ludzkiego. Lekarz, który zakonserwował do badań mózg Einsteina, przydławiony odpowiedzialnością, która na niego spłynęła, przez kolejne 50 lat usiłował zainteresować kogokolwiek uznawanego za autorytet w tej dziedzinie, do podjęcia się wielkiego zdania. Bez skutku. W szczegółach anatomicznych, wadze, budowie, mózg Einsteina niczym się nie wyróżniał. Ważył 1230 g, w obrazie EEG wykonanym za życia nie zauważono żadnych osobliwości. Dopiero w latach 70. w skrawkach mózgu, w których zliczano komórki, odnotowano zwiększenie (o 75%) liczby komórek glejowych w obszarze korowym, w stosunku do mózgu „przeciętnego” człowieka, ale co to by miało oznaczać nie bardzo wiedziano. Mało kto miał do dyspozycji wystarczającą liczbę mózgów przeciętnych, a już mózgów wybitnych – to nie było. Ilościowe wyniki zaczęto zbierać dla trenowanych w labiryntach szczurów, ale porównywanie mózgu szczura do mózgu geniusza wszech czasów wydawało się świętokradztwem. W Związku Radzieckim nie dopuszczono do badań mózgu

Sacharowa, co było by chyba dla tej sprawy cenne.

Doktor Thomas Harvey, który przechowywał skrawki anatomiczne mózgu Einsteina (zresztą bez „nabożeństwa”, pod łóżkiem, w pudełku po piwie, co pewien czas dolewał do słoików alkohol) szukał jednak specjalistów godnych podjęcia się epokowego dzieła. Na szczęście robił fotografie zaczynając autopsję, ale dopiero na przełomie wieków okazało się, że można je skomentować, na poziomie szczegółów anatomicznych. Zresztą i tu nie znaleziono niczego rewelacyjnego; na powierzchni tego mózgu brak było dobrze wykształconej bruzdy Sylwiusa. Genetyk Charles Boyd, który we wczesnych latach 80. usiłował izolować i zanalizować DNA z komórek mózgu stwierdził, że metoda konserwowania zniszczyła większość cząsteczek. Może dziś, w dobie poznawania genomu Neandertalczyka z małych fragmentów zachowanego kopalnego DNA, to zadanie w stosunku do mózgu z 1955 r. byłoby jednak wykonalne?

Ale postawione we wstępie pytanie pozostaje i tak bez odpowiedzi. Czy można „złapać” *in flagranti* myśl, której już dawno w tym mózgu nie ma? W mózgu, starszym o 50 lat? Nie wiadomo jak zmienionym przez starość i po przebiegu długiego, aktywnego życia, które rejestrował. Czy można sadzić, że prawda o geniuszu zawiera się w statycznym pomiarze struktur i cząsteczek, które przeżyły 70 lat? Przy całkowitym braku kontrolnych obserwacji, a przecież dopiero dziś, stopniowo, zaczynamy odkrywać różnice indywidualne między ludzkimi genotypami... Ważne zjawiska przebiegające w mózgu mają prawdopodobnie naturę „kwantową”, nie sposób ich odtworzyć, nie znamy jeszcze ich znaczenia i sensu.

W taki to sposób rozumując nie spodziewamy się wiele po „...niezwykłych dziejach mózgu Einsteina...”. Dziś to co z niego zostało znajduje się w tym samym szpitalu, w Princeton, w którym w 1955 r. dokonano autopsji zmarłego fizyka i oddzielono jego mózg. Wygląda jak „...wilgotne, i niepiękne klinowate fragmenty tkanki...”

Magdalena Fikus
Instytut Biochemii i Biofizyki PAN
02-106 Warszawa, Pawińskiego 5a
m.fikus@ibb.uaw.pl